

# Tomaszewski, Jerzy

---

Czy istnieje naród śląski? : (Tomasz Kamusella, Schlonska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizmy. The Schlonzokian Language: Language, Upper Silesia and Nationalisms t. I–II, Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2005–2006, s. 188, 156)

---

Przegląd Historyczny 98/2, 280-283

---

2007

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

amerykańskiego w ostatnich dekadach XX w. w rzeczywistości wieloetniczne. Czy istniał (istnieje?) kulinaryny „transfer kulturowy” między poszczególnymi grupami narodowościowymi i etnicznymi? Jeżeli tak — jaką rolę odgrywa? Pisząc o zagrożeniach technologicznych, warto by się może chwilę zastanowić nad wpływem wysokiego spożycia mięsa na cechy całej populacji — rozrodczość, wzrost, otyłość i inne kwestie zdrowotne. Nie da się przy tym uciec od przedstawienia roli wielkich sieci gastronomicznych, traktowanych przez Horowitza zbyt po macoszemu.

Co prawda już tytuł książki ogranicza zakres opisywanej problematyki do stołu amerykańskiego. Czy aby nie jest to jednak ograniczenie sztuczne? Od drugiej połowy XIX w. zarówno amerykańskie, jak kanadyjskie czy argentyńskie pastwiska, chlewnie, kurze fermy wpływały na wygląd talerzy stawianych na europejskich stołach. Wiek XX przyniósł transfer (w skali globalnej!) już nie tylko półproduktów w postaci mrożonych wołowych czy wieprzowych półtuszy, ale również technologii i masowych nawyków żywieniowych. Badania nad „amerykanizacją” konsumpcji są na tyle zaawansowane, że autor nie musiał nawet prowadzić własnych prac, korzystając wyłącznie z dorobku innych (lub przynajmniej nań wskazać)<sup>8</sup>. Opracowania innego amerykańskiego historyka, zajmującego się szeroko rozumianą „problematyką mięsną”, Jeffrey M. P i l c h e r a pokazują, że próby ekspansji amerykańskich technologii — w tym przypadku w Meksyku Porfirio Diaza — wcale nie musiały być udane, napotykając nieraz na bardzo silny opór<sup>9</sup>.

Powyższe uwagi nie są w stanie przysłonić faktu, że otrzymaliśmy opracowanie cenne, stanowiące udany kompromis między historią społeczną, gospodarczą i polityczną. Mogłoby też być niezłym drogowskazem dla innych badaczy zajmujących się tą problematyką. Nie ulega bowiem wątpliwości, że historia „kładzenia” mięsa na np. wschodnioeuropejski stół byłaby nie mniej fascynująca.

JERZY TOMASZEWSKI

Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej  
w Kutnie

### Czy istnieje naród śląski?

(Tomasz K a m u s e l l a, *Schlonzska mowa. Język, Górny Śląsk i nacjonalizmy. The Schlonzokian Language: Language, Upper Silesia and Nationalisms* t. I–II, Narodowa Oficyna Śląska, Zabrze 2005–2006, s. 188, 156)

Artykuły zawarte w tym zbiorze, wydany przez niewielką oficynę znaną zapewne niewielu historykom (lecz spis już wydanych lub przygotowywanych 15 publikacji dobrze o niej świadczy), zasłu-

<sup>8</sup> Jako podsumowanie prowadzonych ostatnio badań nad amerykanizacją może służyć praca Victorii de G r a z i a, *Irresistible empire: America's advance through twentieth-century Europe*, Cambridge, Mass. 2005. Zob. również *Amerikanisierung. Traum und Alptraum im Deutschland des 20. Jahrhunderts*, wyd. A. L ü d t k e, Stuttgart 1996.

<sup>9</sup> J. M. P i l c h e r, „Fajitas” and the Failure of refrigerated Meatpacking in Mexico: Consumer Culture and Porfirian Capitalism, „The Americas” t. LX, 2004, s. 411–429; idem, *The Sausage Rebellion. Public Health, Private Enterprise and Meat in Mexico, 1890–1917*, Albuquerque 2006.

gują na uwagę. Wielu czytelnikom rozważania oraz analizy w nich zawarte wydawać się mogą nadmiernymi uproszczeniami, a nieraz wręcz obrazoburczymi sędziami, jednak dotyczą zagadnień ważnych i wymagających solidnego zastanowienia, choćby tylko po to, aby się z nimi nie zgodzić i podjąć dyskusję na podstawie rzeczowych argumentów, a nie zbywać wzruszeniem ramion. Łatwo dostrzec, że w tle rozważań autora kryje się współczesne pytanie, czy istnieje śląska mniejszość narodowa. Zajmowały się nim sądy i orzekły, że mniejszości takiej nie ma. Sądom należy się szacunek, choć problemu to nie rozstrzyga. Skąd bowiem się wzięło niemal 173 tys. obywateli polskich, którzy w 2002 r. deklarowali narodowość śląską? I czy można ich skłonić demokratycznymi metodami, aby dobrowolnie zmienili swe przekonania? Historyk nie może zarazem zapomnieć, że pytanie nie jest nowe, społeczność określaną się mianem „Ślązacy” znana była już w drugiej połowie XIX w. na Śląsku Cieszyńskim, a w 1909 r. powstała jej reprezentacja, Śląska Partia Ludowa. Nazywano ich w politycznych polemikach „renegatami”, gdyż mówili miejscowym dialektem określanym jako polski. Polityczne epitety nadają się jednak do przedwyborczej agitacji, lecz nie do analizy zjawiska społecznego.

Tom pierwszy zawiera sześć artykułów publikowanych przeważnie w rozmaitych zbiorach i czasopismach polskich, jeden jest pierwodrukiem. Problematykę w nich rozważaną sprowadzić można w wielkim skrócie do polemiki z tezą zawartą w tytule jednego z artykułów: „Musisz być albo Niemcem, albo Polakiem”. K a m u s e l l a przedstawia argumenty historyczne oraz filologiczne przeciwko presji wywieranej przez większościowe społeczności narodowe oraz państwa na rodowitych mieszkańców ziemi śląskiej. Celem jej było (lub jest) narzucenie im polskiej, względnie niemieckiej, a w niektórych regionach czeskiej tożsamości narodowej, podczas gdy wszystkie te warianty były i są dla wielu z nich obce. Filologowie określają miejscowe dialekty jako „polskie”, względnie „czeskie”, ewentualnie „niemieckie”, lecz terminy te implikują treści polityczne oraz ideologiczne obce znacznej części miejscowych społeczności, które nimi się posługują. Kamusella uzasadnia pogląd, że powstały dla języków standardowych (zwłaszcza literackich), skodyfikowanych wraz z powstawaniem narodowych ideologii. Autor przyznaje, że dialekty śląskie należą do wielkich rodzin językowych słowiańskiej lub germańskiej, lecz nie oznacza to, że wszyscy mówiący nimi ludzie identyfikują się z konkretnymi narodami. Na styku wymienionych rodzin językowych powstały także dialekty pograniczne (godne uwagi jest omówienie, w jaki sposób się formowały), które zawierają ich elementy. Nie mieszczą się w kategoriach narodowych, lecz w polemikach politycznych, przy poszukiwaniu argumentów dla stanowienia granic państwowych, usiłowano je klasyfikować, stosując terminologię narodową i wyciągając praktyczne wnioski. Badacz przypomina także starania poety Ondry Łysohorskiego, który usiłował, bez powodzenia, jeden z dialektów „awansować” do roli języka literackiego, a także zanikający współcześnie ruch na rzecz odrębności narodowej Morawian.

Wielką zaletą artykułów jest wykorzystanie analizy porównawczej. Kamusella rozpatruje wprawdzie konkretną sytuację śląską, ale odwołuje się do analogii z innych kręgów kulturowych i stosunków politycznych, zwłaszcza krajów bałkańskich.

Znakomitym uzupełnieniem profesjonalnych rozpraw jest niewielki szkic zatytułowany „Granice polityczne, kościelne i językowe a tożsamość w Pawłowiczkach i okolicach”. Powstał jako odczyt przedstawiony w tej miejscowości, gdzie autor wraz z rodziną znalazł na kilka miesięcy schronienie podczas wielkiej powodzi w lipcu 1997 r. Przedstawia w nim na przykładzie Pawłowiczek i najbliższej ich okolicy zjawisko ewolucji tożsamości mieszkańców, poddawanych w ciągu przeszło dwóch stuleci oddziaływaniu rozmaitych zjawisk zewnętrznych, w tym przede wszystkim polityki państw i organizacji kościelnych (region ten przeżył od XVIII w. kilka razy zmiany granic państwowych oraz kościelnych).

Tom drugi składa się z dwóch większych studiów: „Narodowość — *de gustibus non est disputandum*” oraz „Codziennosc komunikacyjno-językowa na obszarze historycznego Górnego Śląska”.

Pierwszy z nich, w znacznej mierze o charakterze teoretycznym, kwestionuje zasadność posługiwania się danymi o języku ludności objętej spisami jako podstawą dla analizy struktury narodowościowej. Istotnym elementem argumentacji jest ukazanie politycznej dowolności klasyfikowania języków według kryteriów narodowych, a także źródeł takiego postępowania. Zwraca w związku z tym uwagę, że generalny termin „język niemiecki” (oraz inne podobne) obejmuje zarówno skodyfikowany język standardowy, jak też rozmaite regionalne dialekty, nieraz znacznie różniące się między sobą. Natomiast w innych przypadkach języki bardzo sobie bliskie (klasycznymi przykładami są bułgarski i macedoński oraz serbski i chorwacki, lecz nie tylko one), zrozumiałe wzajemnie bez trudu dla osób deklarujących te narodowości, uznawane są za odrębne. Dowodzi w konsekwencji, że taka klasyfikacja wynika z zainteresowań i potrzeb politycznych.

Drugi artykuł rozwija niektóre idee zawarte w poprzednim tomie i przedstawia ewolucję stosunków językowych na obszarze Górnego Śląska w historycznych granicach pod wpływem zmieniającej się sytuacji politycznej, rozwoju oświaty oraz polityki kościelnej — dwóch głównych wyznań, katolicyzmu obrządku łacińskiego oraz protestantyzmu wyznania augsburskiego.

Pod wielu względami podzielam poglądy przedstawione w tych artykułach, jakkolwiek mam trochę krytycznych uwag szczegółowych. Sądzę, że dzisiaj — przynajmniej w środowisku naukowym w Polsce — zbędne jest dowodzenie, że narodowa świadomość polska (ani jakkolwiek inna) nie jest zjawiskiem „odwiecznym”. Opinie w rodzaju, że w IX lub X stuleciu powstało państwo polskie (ewentualnie czeskie, słowackie lub inne) zamieszkałe przez naród określany takim samym przymiotnikiem, posługiwanie się terminem „patriotyzm” w odniesieniu do politycznych koncepcji oraz działalności pierwszych Piastów lub czeskiego księcia Waclawa spotkać można co najwyżej w publicystyce lub wypowiedziach polityków. Poważne dyskusje dotyczą dróg powstawania ideologii narodowych, ich zasięgu społecznego oraz oddziaływania na warstwy plebejskie, a procesy te były przecież późniejsze.

Zgadzam się wprawdzie z ogólną tezą o dwóch drogach kształtowania narodu („francuskiej” — państwo tworzy naród na zasadzie obywatelskiej oraz „środkowoeuropejskiej” — naród tworzy państwo na zasadzie etnicznej), ale sądzę, że konkretna ewolucja jest znacznie bardziej skomplikowana. Co więcej, nawet w przypadku „drogi francuskiej” okazuje się, że państwo nie zdołało przezwyciężyć odrębności etnicznych, co dostrzegamy współcześnie w zachodniej Europie nie tylko na przykładzie Basków. Okazuje się również, iż „naród obywatelski” nieraz nie jest zdolny do zintegrowania imigrantów, co widać dziś nie tylko w Kanadzie, ale nawet w USA. Udana integracja oznacza zazwyczaj wchłonięcie imigrantów przez etniczną większość (zwłaszcza dzięki szkole i wojsku). Zwracam przy tym uwagę, że „zakaz używania języków” mniejszościowych przypisywany przez autora państwu Europy Środkowej (tom I, s. 8) należy traktować jako wyjątek (np. III Rzesza), a nie regułę, i w każdym razie w Polsce międzywojennej ani w Czechosłowacji nie był znany.

Wbrew autorowi (t. I, s. 38) uważam, że odrębności etnicznej Mołdawii oraz współczesnych tego konsekwencji politycznych nie można sprowadzić jedynie do polityki Stalina, lecz źródła jej znaleźć można co najmniej już w XIX w. Nazbyt daleko idącym uproszczeniem jest teza, że w konflikcie polsko-czeskim o podział Śląska Cieszyńskiego argumenty etniczne i historyczne były tylko parawanem dla interesów gospodarczych (s. 66). Znane mi fakty przeczą także opinii, że wszyscy Ślązacy opowiadali się w latach 1918–1919 bez zastrzeżeń za jednością tego obszaru; w rzeczywistości stanowiska były zróżnicowane. Nie sądę także, by terminy „germanizacja”, „polonizacja” itp. można było interpretować wyłącznie w sensie wywierania presji na rzecz przyjęcia określonej tożsamości narodowej narzucanej przez państwo.

W tomie II kwestionuję sprowadzanie podłoża podziału Czechosłowacji do „utrąty legalności istnienia” w oczach obywateli (s. 6); określenie to zresztą dalekie jest od precyzji. Nie sądę także, by ZSRR upadł w konsekwencji ruchów narodowych (s. 11). Przyczyny były o wiele bardziej złożone,

a jedną z nich było narzucanie języka i kultury rosyjskiej społecznościom o odmiennych tradycjach i obyczajach.

To są jednak drobiazgi. Podstawowym walorem tego tomu jest ukazanie skomplikowanych związków i wzajemnych oddziaływań przemian politycznych, religijnych oraz językowych, w ślad za nimi ewolucji tożsamości ludzi, a także — bardzo często — trwałości lokalnej tożsamości oraz tradycji wbrew wszystkim okolicznościom zewnętrznym. Autor, w ślad za niektórymi politologami i socjologami, zastanawia się nad kierunkami przyszłej ewolucji państw świata. Nie wykluczam, że owe hipotezy mogą okazać się trafne, lecz dotychczasowe doświadczenia skłaniają do sceptycyzmu w stosunku do prorocत्व na temat losów ludzkości.

WOJCIECH IWAŃCZAK

Akademia Świętokrzyska w Kielcach  
Instytut Historii

### Meandry powojennej historiografii czeskiej

(uwagi na marginesie książki Bohumila J i r o u š k a, *Josef Macek. Mezi historií a politikou*, Výzkumné centrum pro dějiny vědy, Praha 2004, s. 239)

Bliskość geograficznego położenia Polski i Czech nie przekłada się często na podobieństwo losów historycznych, wręcz przeciwnie, obserwujemy wiele zaskakujących różnic w rozmaitych dziedzinach życia. Porównanie drogi, jaką przeszła nauka czeska i polska po II wojnie światowej, byłoby wdzięcznym tematem do analiz komparatystycznych, ale nie wydaje się, by w najbliższej przyszłości ktoś pokusił się o zredagowanie takiego studium. Zresztą ten aspekt porównawczy dałoby się poszerzyć również na inne kraje tzw. obozu socjalistycznego.

Ujmując rzecz w największym skrócie, związki między nauką i polityką znacznie intensywniej występowały u naszych południowych sąsiadów. Środowisko naukowe zostało tam na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych spacyfikowane w stopniu nieporównywalnym z tym, co się działo w Polsce. Żeby ograniczyć się do najbardziej nas tu interesującej grupy historyków, w wyniku „czystki” stanowiska utraciło ponad 500 badaczy. Po „aksamitnej rewolucji” powroty nie były łatwe, nie wszyscy potrafili wykazać dostateczny hart ducha, by pokonać wieloletnią, przymusową „przerwę w życiorysie” naukowym.

Te uwagi ogólne nasuwają się po lekturze książki Bohumila J i r o u š k a o Josefie Macku. W Polsce jest to postać znana tylko specjalistom (i to też często błędnie wymawiających jego nazwisko jako „Maczek”), ale jego droga życiowa i działalność naukowa odbijają meandry czeskiego życia naukowego i politycznego po II wojnie światowej. Żyjący w latach 1922–1991 uczony był jednym z ostatnich — a jak niektórzy chcą ostatnim — z wielkich historyków narodu czeskiego, który w takim stopniu łączył pracę naukową z działalnością publiczną. Jest to postać tak pełnokrwista i niejednoznaczna, o tak ciekawym życiorysie, że zasługuje z pewnością na solidną biografię.

Tego pasjonującego, ale i niełatwego zadania podjął się nie żaden z kolegów czy współpracowników Josefa Macka, ludzi, którzy znali go osobiście, ale badacz młody, trzydziestokilkuletni, i taka sytuacja może mieć pewne wady bądź zalety, ale chyba więcej jest tych ostatnich. Jak pisze autor,